

Elbląg i cykliczne Forum Kulturoznawcze

Mirosław Pęczak

Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego

ORCID: 0000-0002-3120-4490

artykuł recenzowany / peer-reviewed article

Pierwsze Ogólnopolskie Forum Kulturoznawcze w Elblągu odbyło się we wrześniu 2008 roku. Jego pomysł powstał jako kolejna elbląska inicjatywa Biblioteki Elbląskiej i tygodnika „Polityka” po Salonach „Polityki” oraz Letnich Ogrodach „Polityki” i tygodnik patronuje jej medialnie. Ta specyfika stwarza szczególną okazję do konfrontacji tego, co publicystycznie aktualne, z tym, co stanowi trwalsze pole zainteresowań dzisiejszej polskiej humanistyki i nauk społecznych. Niejako przy okazji ujawnia się w doborze tematów i sposobach ich prezentacji oraz w dramaturgii debat wpływ intelektualnych mód i badawczych trendów.

Istotne znaczenie ma tu właśnie relacja lokalnego środowiska elbląskiego z tygodnikiem „Polityka”. I nie przypadkiem zaczęło się od imprezy, którą w lutym 2000 roku zorganizował Jacek Nowiński, dziś dyrektor Biblioteki Elbląskiej im. Cypriana Kamila Norwida, a wtedy jeszcze szef elbląskiego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Był to trwający przez niemal tydzień festiwal zaprojektowany jako zwieńczenie plebiscytu „Polityki” „Na koniec wieku”, w którym czytelnicy głosowali na najważniejsze postaci i wydarzenia dwudziestego stulecia w takich między innymi kategoriach, jak najważniejszy polityk, sportowiec, najciekawszy aktor (aktorka), najlepszy film, najważniejszy piosenkarz (piosenkarka), osobowość telewizyjna, twórca sztuk wizualnych, pisarz et cetera [Mojkowski and Władyka]. Z tej okazji do Elbląga zjechał tłum zaproszonych artystów (w tym Gustaw Holoubek ze spektaklem *Garderobiany*). Była Irena Szewińska, przybył również sam Lech Wałęsa, a wreszcie i niżej podpisany w roli przedstawiciela redakcji „Polityki”... Po rozmowach z Olgierdem Łukaszewiczem, Markiem Piwowskim (jego *Rejs* został zwycięzcą filmowej części plebiscytu obok *Ojca chrzestnego*), muzykami Czerwonych Gitar, już w finale imprezy, podczas koncertu Maanam uświadomiłem sobie, że dzieje się coś niezwykłego. Nigdy wcześniej w Elblągu nie byłem, ale przede wszystkim nie spodziewałem się, że właśnie w tym mieście może się odbyć aż tak spektakularne wydarzenie inspirowane mielenijną akcją „Polityki”.

W podsumowaniu raportu z przeprowadzonych w grudniu 2005 roku badań nad uczestnictwem w kulturze mieszkańców Elbląga i okolic pisałem: „Wcześniej, jak wszędzie w Polsce, był tu PRL ze swoją »kulturą dla mas« i »dla inteligencji« [...]. Potem przyszła transformacja systemowa – w Elblągu odczuwana jednak inaczej niż w niedalekim Trójmieście czy dalszej Warszawie. Dla wielu ludzi stąd jej znakiem najwyraźniejszym było bowiem to, że Elbląg z województwa stał się powiatem, i to, że pojawiło się bezrobocie, a dawniej wielkie zakłady produkcyjne zostały zlikwidowane albo zmarginalizowane. Placówki kulturalne działały jednak tak jak kiedyś, choć ich działalność obchodziła coraz mniejszą liczbę obywateli” [Pęczak and Nowiński 95].

Po ponad dwóch latach od wspomnianej imprezy związanej z plebiscytem „Na koniec wieku”, czyli wiosną 2003 roku, spotkałem się z Jackiem Nowińskim w Warszawie w pubie Harenda niedaleko Uniwersytetu i tam pojawił się pomysł, by w Elblągu urządzić Salon „Polityki”, podobny do tego, który zaczął właśnie funkcjonować w krakowskim klubie Pod Jaszczurami. Salon krakowski (prowadzony przez Janinę Paradowską) miał profil polityczny, ten nasz, elbląski, któremu ja właśnie miałem gospodarzyć, musiał się od tamtego merytorycznie różnić, został więc poświęcony kulturze. Oczywiście, nie było w tym żadnej przypadkowości. Nowiński był przecież (i jest) profesjonalnym menedżerem kultury, miejscem Salonu stała się Biblioteka Elbląska, czyli nader szacowna instytucja kultury o tradycjach sięgających XVII wieku, ja zaś byłem (i jestem) publicystą działu kultury „Polityki”, a do tego zajmowałem się (i zajmuję) kulturą w ramach swojej działalności akademickiej. Kultura zatem – siłą rzeczy – musiała być polem przez elbląski Salon uprawianym. We wrześniu 2003 roku Salon ruszył, a na początku z elbląską publicznością spotkała się reprezentacja redakcji „Polityki” w składzie: Jerzy Baczyński, Wiesław Władyka, Krzysztof Mroziewicz, Jacek Żakowski i niżej podpisany. Potem ruszyły Letnie Ogrody „Polityki” – pierwsza edycja miała miejsce w czerwcu 2004 roku. W 2007 roku powstał

pomysł organizowania w Elblągu Ogólnopolskiej Konferencji Kulturoznawczej w cyklu dwuletnim.

Konferencje naukowe organizuje się zazwyczaj w dużych ośrodkach akademickich i przeważnie w siedzibie uczelni, która jest takiego przedsięwzięcia gospodarzem. Elbląg takim ośrodkiem na pewno nie jest. Na terenie miasta działają co prawda trzy szkoły wyższe (jedna państwowa uczelnia zawodowa i dwie szkoły prywatne), jednak nie mają one statusu uniwersyteckiego, próżno by też szukać wyraźniejszych oznak życia studenckiego – jego namiastką była we wczesnych latach XXI wieku aktywność środowiska młodzieży (głównie z miejscowych liceów) skupionego wokół inicjatywy Elbląg Underground, organizującego lub współorganizującego między innymi klubowe koncerty muzyki alternatywnej. W cytowanym wcześniej raporcie badawczym można przeczytać, że w ciągu pierwszych 15 lat po zmianie systemu polityczno-gospodarczego wśród młodych mieszkańców ugruntowało się przekonanie, że „Elbląg jest miejscem, z którym nie wiążą oni swojej przyszłości i region jawi się im czymś w rodzaju przestrzeni tranzytowej. Mało kto uznaje za atrakcyjną perspektywę rozwoju »kultury powiatowej«, cokolwiek miałoby to oznaczać”. W takiej sytuacji ambitni licealiści na studia wybierają się do Gdańska albo do Warszawy, a po studiach podejmują pracę w metropolii i do rodzinnego miasta nie wracają [Pęczak and Nowiński 9].

Miasto szczeni się jednak kilkoma wyróżniającymi się placówkami kultury, choćby takimi jak Galeria EL, która w latach 60. i 70. była jedną z najważniejszych w Polsce instytucji promujących sztukę nowoczesną. Wysoką rangę (również w skali ponadlokalnej) mają też Biblioteka Elbląska czy Muzeum Archeologiczno-Historyczne. Aliści ważne jest jeszcze coś innego: publiczność wydarzeń kulturalnych. I okazuje się, że życie intelektualne ma tu oparcie w środowisku głównie starszej rocznikowo inteligencji, która z entuzjazmem przywitała inicjatywę powołania Salonu „Polityki”. Inteligencja – tego należało się spodziewać, wszak „Polityka” zawsze miała najliczniejszych czytelników w tym właśnie segmencie: wśród nauczycieli, lekarzy, prawników, inżynierów i „osób na kierowniczych stanowiskach w przedsiębiorstwach państwowych”¹. Tyle że tu mieliśmy do czynienia z inteligencją elbląską, a więc spoza metropolii, a jednocześnie bardzo wyczuloną na kwestię domniemanej czy faktycznej peryferyjności Elbląga.

Tak czy inaczej spotkania w Salonie „Polityki”, tak jak premiery teatralne, wernisaże w Galerii EL czy koncerty muzyki poważnej, zyskały rangę stałych punktów programu wykorzystywania czasu wolnego przez miejscową inteligencję. Takich najbardziej aktywnych bywalców korzystających z oferty elbląskich instytucji kultury jest mniej więcej tyle, ile liczy grupa młodych ludzi ze wspomnianego wyżej środowiska Elbląg Underground – około setki. I ta setka inteligentów regularnie odwiedza wszystkie imprezy pozwalające obcować z kulturą wysoką – ceni

sobie odbywające się tu co roku Noce Teatru i Poezji, na których spotkać można wciąż twórczych weteranów dawnej kultury studenckiej, wspiera frekwencyjnie Dni Muzyki Dawnej tudzież inicjatywy Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego. Narzeka, że prawdziwej, pełnowartościowej kultury jest coraz mniej, i z nostalgią przypomina stare czasy, kiedy cała artystyczna Polska mówiła o Galerii EL, a miejscowych artystów, animatorów i wyrafinowaną publiczność integrowała Czerwona Oberża, prężnie działający w latach 1956–1961 klub towarzysko-dyskusyjny, ideologicznie lewicowy, ale otwarty na swobodną debatę między reprezentantami rozmaitych opcji ideowych.

Taka właśnie publiczność złożona z lokalnej inteligencji stała się oczywiście współuczestnikiem konferencji kulturoznawczych – na równych prawach z zaproszonymi naukowcami, doktorantami i studentami – co niewątpliwie stanowi *differentium specificum* tej inicjatywy. Innym aspektem owej specyfiki jest obecność dziennikarzy. Zapraszani są nie tylko dziennikarze „Polityki”, którzy odgrywają rolę współgospodarzy wydarzenia, moderują dyskusje panelowe i biorą w nich udział, a niekiedy występują z referatami, ale również przedstawiciele innych mediów (zawsze jest obecne radio TokFM, są publicyści i reporterzy „Gazety Wyborczej” oraz wysłannicy mediów lokalnych).

Prelegentów i innych gości ze środowiska naukowego nie zaprasza się metodą *call for papers*, ale według ustalanego przez organizatorów i radę programową klucza „personalno-merytorycznego”. Za każdym razem chodzi o to, by zaproszone grono reprezentowało różne gałęzie szeroko rozumianych nauk o kulturze, dlatego oprócz kulturoznawców (przedstawicieli wężej rozumianych studiów kulturowych) zapraszani są socjologowie, antropologowie, psychologowie społeczni, medioznawcy, językoznawcy czy badacze literatury, a także animatorzy kultury. Niekiedy (tak było choćby w przypadku konferencji „Festiwałe i iwenty: Funkcje, sensory i bezsensy multiwydarzenia kulturalnego”) temat związany bywa z obszarem zakończonych czy będących na ukończeniu badań, których wyniki mogą być dla uczestników konferencyjnych debat szczególnie interesujące. Nie da się ukryć, że Elbląskie Forum Kulturoznawcze po swoich pierwszych edycjach stało się imprezą prestiżową i zaprezentowanie się na niej jest promocyjnie ważne dla każdego naukowca zajmującego się kulturą.

Siłą rzeczy reprezentowane są różne ośrodki akademickie, przy czym dawało się niekiedy zauważyć może nie tyle przewagę w liczbie uczestników i wystąpień, ile nieco bardziej znaczący udział wybranych uczelni czy środowisk akademickich w organizacji i przygotowaniu merytorycznym poszczególnych konferencji. Nie da się ukryć, że decyzję o ściślejszej współpracy z danym środowiskiem za każdym razem podejmowali gospodarze miejsca, czyli Biblioteka Elbląska i osobiście jej dyrektor, który jednocześnie dbał o sponsorów i patronów honorowych przedsięwzięcia. Przy pierwszych czterech edycjach można było liczyć na pomoc Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowego Centrum Kultury. Potem, po objęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość,

1 Potwierdzały to badania realizowane w latach 90. na zlecenie redakcji przez Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

kontynuacja tej pomocy stała się niemożliwa (przede wszystkim z uwagi na opozycyjność tygodnika „Polityka”, który w dalszym ciągu pozostawał przeciw patronem medialnym i współorganizatorem) i kluczowa stała się współpraca z władzami samorządowymi Elbląga.

Wracając do udziału poszczególnych środowisk naukowych – na dwóch pierwszych konferencjach ważną rolę odgrywali naukowcy z warszawskiej Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej², potem bardziej aktywni byli socjologowie z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ostatnio zaś duży udział w tworzeniu koncepcji ma Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Oczywiście od początku i nieprzerwanie ważny (zarówno jeśli chodzi o liczbę gości, jak i udział w pracach koncepcyjnych) pozostaje Uniwersytet Warszawski.

Jednym z założeń pomysłu na cykliczne konferencje kulturoznawcze było przekonanie o wielofunkcyjności tego typu przedsięwzięcia. Za każdym razem taka „sesja wyjazdowa” generuje moc okazji poznawczych, bo nie zamyka się na oficjalnych wystąpieniach i moderowanych debatach, ale trwa spontanicznie w kularach i bynajmniej nie zamiera w sytuacjach bankietowych. Nawet „pozytywistycznie” zorientowani badacze i teoretycy zgadzają się przecież z opinią, wedle której duża część informacji przydatnej w pracy uczonego i wartościowej merytorycznie jest zdobywana dzięki „kontaktom nieformalnym” [Lazarsfeld and Menzel]. Nie trzeba też długo tłumaczyć, że antyczna idea sympozjonu niewątpliwie sprzyja intensyfikacji mechanizmów komunikacyjnych, które według Floriana Znanieckiego uruchamiają proces „dyfuzji wiedzy” [Znaniecki 505-519]. Ważna jest zatem nie tylko wspomniana rola promocyjna konferencji, ale również integracyjna, która generuje stosowną atmosferę do podejmowania przez reprezentantów różnych ośrodków wspólnych przedsięwzięć badawczych.

Dotychczas odbyło się sześć takich konferencji, które począwszy od drugiej, zorganizowanej w 2010 roku, noszą oficjalną nazwę Elbląskiego Forum Kulturoznawczego (konferencja zaplanowana na wrzesień 2020 roku nie odbyła się z powodu zagrożenia epidemicznego). Za każdym razem temat wybierany jest głównie według dwóch kryteriów: a) aktualności problematyki, b) doniosłości poznawczej.

Kwestia aktualności, o czym wspomniałem na początku, wiąże się w pewnym stopniu z „publicystycznym komponentem” tych elbląskich spotkań. Jeśli tematem w 2008 roku była „moda na obciach”, to także dlatego, że w dyskursie publicznym (w tym medialnym) zarówno w latach 90., jak i w kolejnej dekadzie bardzo często pojawiał się problem kultury tabloidowej, kwestia tak zwanego populizmu kulturalnego, a wreszcie swoisty renesans refleksji nad gustem ludowym, wzmocniony wyraźnie wydaniem polskiego przekładu *Dystynkcji* Pierre’a Bourdieu. Samo słowo „obciach” funkcjonowało już wtedy nie tylko poza językiem więziennej grypsery, skąd się wzięło, ale nawet

przeniknęło z języka młodzieżowego do standardowej mowy potocznej [Moda na obciach 85].

Podobnie rzecz się miała z tematem drugiego spotkania – 2. Elbląskie Forum Kulturoznawcze (28–30.09.2010) „Codziennosc kręci – kultura codzienności, codzienność kultury”. Co prawda w naukach społecznych problematyka codzienności zdomowiona jest od dawna (dość wymienić klasyczne dokonania w socjologii Ferdinanda Tönniesa [Tönnies], Georga Simmla [Simmel], Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego [Thomas and Znaniecki], i rzecz jasna Ervinga Goffmana [Goffman]), jednak to pole zainteresowań, co znakomicie pokazała choćby książka Rocha Sulimy *Antropologia codzienności*, zawsze obliguje do nowego spojrzenia [Sulima]. Mało tego – codzienność przegląda się w szczególności, migotliwym, zmiennym, zależnym zawsze od doraźności, przelotnej mody, prywatnego gustu, co – paradoksalnie – tym bardziej uzasadnia jej „wieczystą aktualność”, a jednocześnie czyni z niej wdzięczny obiekt „gęstych opisów” i drobiazgowych analiz. Co nie znaczy, by na gruncie takich obserwacji nie dało się dążyć do ujęć syntetycznych (vide Baumanowska „płynność” przejawiająca się w przygodności [Bauman]). Kolokwialno-slangowe wyrażenie „codziennosc kręci” zawarte w tytule konferencji też miało swoje uzasadnienie. Wszak codzienność to potoczność, która bezpośrednio wyraża się w języku.

W innych przypadkach aktualność nie musiała zawsze wynikać wprost z publicystycznie sformułowanego tematu. Nadmiar w kulturze współczesnej, stereotypy i autostereotypy narodowe, festiwale i festiwalizacja czy wreszcie opór kulturowy i kultura oporu to po części pola problemowe stanowiące wyraz swego rodzaju obligacji świata akademickiego wobec wyzwań społecznych, ale też zagrożeń stwarzanych przez polityków, a po części odbicie charakterystycznej tendencji przenikania się tego, czym żyją media, z tym, czym zajmuje się dzisiejsza humanistyka i nauki społeczne. Wiadomo, że nie tylko badacz, ale i teoretyk nie może sobie dziś pozwolić na klerkowską *splendid isolation* i od jakiegoś czasu coraz mniej dziwią podwójne role badacza-aktywisty czy ogólniej: naukowca „zaangażowanego”. Pisał o tym choćby współautor pomysłu na konferencję poświęconą miejscom oporu Waldemar Kuligowski, wskazując w książce *Defamiliaryzatorzy. Źródła i różnicowanie antropologii współczesności* na przykłady skandynawskich badaczy etniczności analizujących problemy imigrantów i uchodźców albo amerykańskiej *anthropology at home* skoncentrowanej na kwestiach współczesnego wyzysku i ekonomicznej tudzież kulturowej marginalizacji [97-125, 151-174].

Problem nadmiaru w kulturze ujęty w wymyślonym przez profesora Tomasza Szlendaka tytule konferencji jako „Od przybytku głowa boli. Kultura nadmiaru w czasach niedomiaru” (III Elbląskie Forum Kulturoznawcze – wrzesień 2012) był wielokrotnie podejmowany w rozmaitych kontekstach, począwszy od pierwszych utyskiwań krytyków amerykańskiej kultury masowej w latach 40. i 50. [Horkheimer and Adorno 123-168], poprzez słynną książkę Abrahama Molesy *Kicz, czyli sztuka szczęścia* [25-50], aż po współczesne analizy skutków cyfryzacji mediów

² Obecnie pełna nazwa uczelni to SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny.

i ekspansji internetu [Levinson 247-307; De Kerckhove 129-144; Manovich 309-324]. Zasluga samej koncepcji niekoniecznie była oryginalność tematu, ale próby odpowiedzi na pytanie o to, jak sobie z owym nadmiarem radzić. Chodziło zatem – co ujęto w anonsie konferencji – o „odkrycie perspektyw i punktów widzenia przydatnych zarówno naukom społecznym i humanistycznym, jak i codziennej praktyce osób kreujących życie kulturalne w Polsce” [Szlendak 7].

Podobnie potraktować można program IV Forum z 2014 roku „Jak nas widzą, jak się widzimy? Polska i Polacy: wyobrażenia, wizerunki, wizje”. Problematyka stereotypów i autostereotypów narodowych, tudzież związanej z tym kulturowej tożsamości, jest na gruncie nauk społecznych bardzo dobrze opracowana. Problem (tak jak to było z omówioną wcześniej tematyką codzienności) staje się atrakcyjny wówczas, gdy umieścimy go w kontekście współczesnym – w przestrzeni aktualnego dyskursu naukowego i publicznego, w gorączce toczącej się w Polsce i na świecie, a wzmacnianej przez renesans populizmów wojny kulturowej, w zgiełku aktualnych sporów politycznych o wielokulturowość, miejsce Polski w Europie, rolę religii w kształtowaniu zbiorowych tożsamości dzisiejszych Polaków.

Namysł nad politycznymi uwikłaniami kultury wciąż nie wydaje się pierwszoplanowym polem zainteresowania polskich badaczy i teoretyków. Jeszcze rzadziej podejmowany jest wysiłek autorefleksji środowiska akademickiego w tym właśnie politycznym kontekście. Różne są tego przyczyny. W grę wchodzić mogą podziały pokrywające się ze stosunkiem do władzy, od 2015 roku bardzo silne, ale także zwykły konformizm czy wreszcie chroniczne niedoinwestowanie nauki i związana z tym „punktoza” i „grantoza”, czyli symptomy negatywnych cech korporacji przesadzone na grunt akademicki w efekcie procesu urynkowania nauki i sprostania wymogom konkurencyjności uczelni w skali zarówno krajowej, jak i międzynarodowej. Przypomina to trochę sytuację na zachodnich uniwersytetach w obliczu ekspansji kontrkultury i nasilającej się rebelii studenckiej w drugiej połowie lat 60. ubiegłego wieku.

Często podnoszony na wiecach w czasie wydarzeń „maja paryskiego” 1968 roku podział na „mandarynat” i „proletariat” akademicki miał oczywiście podłoże w relacji środowiska z władzą. Profesorski „mandarynat” zasilali szeregi rządowych ekspertów, czerpiąc z tego sute profity, a „proletariat”, czyli studenci i młodszy pracownicy, zawierał sojusze z anarchistyczno-lewicowymi aktywistami [Mikołajczyk 79-80]. W takiej atmosferze wzrastała doniosłość powrotu do rudymetów idei akademii i statusu naukowca. Jak słusznie pisał we wstępie do antologii *Czy kryzys socjologii?* Jerzy Szacki, tamta sytuacja uruchamiała potrzebę podejmowania przedsięwzięć intelektualnych szczególnego rodzaju, charakterystycznych dla momentów kryzysowych. Powstają wtedy „prace, których celem jest nie tyle rozwiązanie szczegółowych problemów badawczych, ile wyjaśnienie sobie, jakie problemy warto podejmować i jak należy to czynić. W przypadkach krańcowych uczeni zapytują wręcz o sens całej swojej pracy,

w który zaczęli wątpić” [5-6]. W socjologii zaowocowało to radykalną krytyką Parsonowskiego funkcjonalizmu i częściowo skierowaniem się ku „socjologii pozaankietowej”, w psychologii i pedagogice nurtem antypsychiatrii i „antypedagogiką”, w naukach humanistycznych zwrotem postmodernistycznym.

Elbląskie Forum Kulturoznawcze stworzyło okazję również dla takiej „kryzysowej” wymiany doświadczeń i poglądów w odniesieniu do aktualnej sytuacji polskiej. Szczególnie wyraźnie ujawniło się to podczas jego szóstej edycji (19–20.09.2018), zatytułowanej „Miejsca oporu. O kontrkulturach kultury polskiej”. W anonsie wydarzenia napisano: „Tegoroczna konferencja, której tytuł nawiązuje do pojęcia »miejsc pamięci« Pierre’a Nory, ma na celu zapoznanie z wynikami wielomiejscowych badań nad »miejscami oporu« prowadzonych w czterech ośrodkach miejskich: Gdańsku, Toruniu, Poznaniu i Warszawie”³. W eseju otwierającym książkę będącą efektem i zwieńczeniem konferencji Waldemar Kuligowski odniósł się do podstawowych nurtów badań nad oporem, poczynawszy od myśli Gramsciego, poprzez koncepcje Foucaulta, feministyczne teorie Kristevej, analizy w obszarze brytyjskich studiów kulturowych, a skończywszy na pracach z kręgu *subaltern studies*. „To znamienne – pisze Kuligowski – że ostatnie lata przyniosły nie tylko wzrost zainteresowania oporem, ale także nasilenie samych aktów sprzeciwu, które nie dają się jednak skatalogować jako klasyczne rewolucje, działania partyzanckie czy polityczne przewroty” [Miejsca oporu 18].

Trzeba podkreślić, że analizowana przez cztery zespoły badawcze sytuacja „miejsc oporu” charakteryzowała się względną stabilnością, którą można porównać z sytuacją kreowania kultury alternatywnej, niebędącej – w odróżnieniu od rewolty kontrkulturowej – eksplozją, ale procesem [Pęczak 12]. Dziś, po doświadczeniach ulicznych protestów przeciw zaostrzeniu prawa aborcyjnego, po przystąpieniu do inicjatyw Strajku Kobiet nadspodziewanie dużej liczby młodych Polek i Polaków, należałoby widzieć także te badane „miejscami oporu” oraz aktualne przejawy kultury oporu w innym kontekście. Być może okazałyby się, że tym razem mamy do czynienia nie z procesem, ale z eksplozją.

Doświadczenia Elbląskiego Forum Kulturoznawczego pokazują, jak ważny jest imperatyw otwartości nauki na bieżącą rzeczywistość i jak trudna do utrzymania czy wręcz niemożliwa byłaby sytuacja, w której człowiek uprawiający naukę postępowałby wyłącznie w myśl ironicznie przywołanej w Mickiewiczowskich *Dziadach* zasady, zgodnie z którą „czekać trzeba, nim się przedmiot świeży / Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży”. Wypada tylko mieć nadzieję, że takie czy inne uwikłania polityczne polskiego kulturoznawstwa nie przeszkodzą w powrocie do regularnych edycji elbląskich konferencji.

3 Archiwum prywatne autora.

Lista prac cytowanych

- Bauman, Zygmunt. *Płynna nowoczesność*. Translated by Tomasz Kunz, Wydawnictwo Literackie, 2006.
- Goffman, Erving. *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Translated by Helena and Paweł Śpiewak, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1981.
- Horkheimer, Max, and Theodor W. Adorno. *Dialektyka oświecenia*. Translated by Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010.
- De Kerckhove, Derrick. *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*. Translated by Witold Sikorski, and Piotr Nowakowski, MIKOM, 1996.
- Kuligowski, Waldemar. *Defamiliaryzatorzy. Źródła i zróżnicowanie antropologii współczesności*. Wydawnictwo Naukowe UAM, 2016.
- Kuligowski, Waldemar, editor. *Miejsca oporu. O kontrkulturach kultury polskiej*. Stowarzyszenie Czasu Kultury, 2018.
- Lazarsfeld, Paul, and Herbert Menzel. "Mass Media and Personal Influence". *The Science of Human Communication*, edited by Wilbur Schramm, Basic Books, 1963, pp.94-115.
- Levinson, Paul. *Miękkie ostrze. Naturalna historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*. Translated by Hanna Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, 1999.
- Manovich, Lev. *Język nowych mediów*. Translated by Piotr Cypriański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2006.
- Mikołajczyk, Marek. "Paryski Maj". *Polityka. Pomocnik Historyczny*, no. 1, 2018, pp. 78-84.
- Moda na obciach. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Kulturoznawczej „Moda na obciach. Co Polacy robią z kulturą popularną”*. Wydawnictwo Wilk Stepowy, 2008.
- Mojkowski, Jacek, and Wiesław Władyka. *Wiek XX: stu na koniec stulecia – rankingi czytelników „Polityki”*. Polityka, W.A.B., 2000.
- Moles, Abraham. *Kicz, czyli sztuka szczęścia*. Translated by Anita Szczepańska, and Ewa Wende, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1978.
- Pęczak, Mirosław. *Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja*. Narodowe Centrum Kultury, 2013.
- Pęczak, Mirosław, and Jacek Nowiński. *Co się lubi, co się ma. Uczestnictwo w kulturze. Elbląg i powiat elbląski*. Wydawnictwo Wilk Stepowy, 2006.
- Simmel, Georg. *Socjologia*. Translated by Małgorzata Łukasiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1975.
- Sulima, Roch. *Antropologia codzienności*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2000.
- Szacki, Jerzy, editor. *Czy kryzys socjologii?* Czytelnik, 1977.
- Szlendak, Tomasz. "Kultura nadmiaru w czasach niedomiaru". *Kultura Współczesna*, no. 1, 2013, pp. 7-26.
- Thomas, William I., and Florian Znaniński. *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Translated by Maryla Metel-ska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1976.
- Tönnies, Ferdinand. *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*. Translated by Małgorzata Łukasiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1988.
- Znaniński, Florian. *Spoleczne role uczonych*. Translated by Jerzy Szacki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984.

Abstract

Elbląg and the Cyclical Cultural Studies Forum

Mirosław Pęczak

This article presents the assumptions and history of the nationwide Cultural Forums. The first edition was held in Elbląg in 2008 at the initiative of the Elbląg Library and the "Polityka" weekly. The particular features of subsequent conferences in this series include: the selection of guests by the organizers and not on the basis of an open call, a combination of academic reflections with a program for the local community,

and a focus on current and socially relevant issues. The author argues that the experience of the Cultural Forums shows how crucial the imperative of openness of science to current reality is.

keywords: cultural studies, Elbląg conference, intelligence